

Tajemnica 8 marca

Niniejszy tekst diakona Andrieja Kurajewa, uważanego w Rosji za najwybitniejszego dziś teologa Cerkwi prawosławnej, jest również krytycznym spojrzeniem na tradycję religijną, w której pielęgnowanie nienawiści prowadzić może do totalitaryzmu.

Dlaczego dniem, w którym rewolucjonistki powinny wychodzić na ulice, protestować przeciwko obecnemu dyskryminowaniu ich przez prawo oraz wyrażać swoje zdecydowane przekonanie o nadchodzącej emancypacji, został wyznaczony właśnie 8 marca?

Lew Szejnberg, Moskwa, marzec 1998

W NAUKACH takich jak religioznawstwo czy kulturologia istnieje metoda zwana rekonstrukcją mitologiczną. Jak archeolog z kawałka kolumny próbuje odtworzyć obraz świątyni, a paleozoolog z części kręgosłupa próbuje odtworzyć figurę dinozaura, tak historyk religii z gestu, z jakiegoś ułamka, z nieznanej wzmianki próbuje zrekonstruować wierzenie, które niegdyś było żywe i wpływało na losy ludzi, potem jednak podupadło i zaginęło. Mamy np. jakiś hymn, w którym występuje dziwne imię jakiegoś ducha czy bóstwa. Co to jednak za bóstwo? Dlaczego właściwie do niego właśnie w takiej sytuacji zwracał się właśnie ten człowiek? Co oznaczała dla niego owa modlitwa? Jak powinien wyglądać jego wszechświat, aby dziwne słowa modlitwy nie okazały się pozbawione sensu?

Takim obłomkiem, stosem pacierzowym dinozaura, jaki dotrwał do naszych czasów, jest świętowanie Dnia 8 Marca. Co kryje się za tą tradycją? Dlaczego jest ona żywa, pomimo, że pochodzi z epoki komunizmu, którą teraz przyjęło się krytykować? Jakie wierzenia, skojarzenia, myśli i nadzieje wiązano z tą datą w czasach, kiedy świętowanie 8 Marca nie było tradycją, lecz niesłychaną nowością?

Od wielu lat pytam historyków i dziennikarzy, którzy z okazji 8 Marca piszą świąteczne komentarze: dlaczego akurat właśnie ten, a nie inny dzień? W tradycji wschodniej początek wiosny obchodzi się 1 marca, w tradycji zachodniej 22 marca, gdy noc i dzień stają się równe. Dzień Kobiet można było wyznaczyć na dowolną niedzielę wiosny. Dlaczego wybrano właśnie 8 marca? Nie jestem, broń Boże, przeciwnikiem obchodzenia Święta Kobiet. Nie jestem też przeciwnikiem tego, by początek wiosny zaznaczył się jakimś świeckim świętem, a nie tylko kościelnymi zapustami. Jedno tylko nie daje mi spokoju: wiem, dlaczego święci się 7 listopada (bo wybuchła wtedy rewolucja), wiem, dlaczego święci się 1 maja (bo w Chicago miała miejsce robotnicza demonstracja; chociaż według nieoficjalnej, lecz wiarygodnej wersji jest to „oświecony ekwiwalent” sabatu w noc Walpurgii, która w katolickim kalendarzu przypada akurat na 1 maja), ale nie wiem, dlaczego święci się 8 marca. Wybór tego dnia nie był w żaden sposób wyjaśniony. Ani oficjalna historiografia, ani przekazy ludowe nie przechowały żadnej wzmianki o jakimkolwiek zdarzeniu, które miałoby miejsce właśnie 8 marca, i które okazałoby się na tyle znaczące i pamiętne dla płomiennych rewolucjonistów, że postanowiliby na wieki chronić pamięć o tym dniu.

Czy to nie dziwne, że ludzie świętują dzień, o którego pochodzeniu niczego nie

wiadomo? Czy nie jest wobec tego możliwa sytuacja, w której jedni (statyści zaproszeni na uroczystość) świętują coś zupełnie innego niż inni (organizatorzy)? Być może organizatorzy postanowili nie rozgłaszać wszem wobec tajemnicy swojej radości? Być może myśleli następująco: mamy wielki powód do radości i nie mamy nic przeciwko temu, aby cały świat radował się z nami w tym dniu. Istnieje oczywiście nasz własny, prywatny i nie dla wszystkich zrozumiały powód tego święta, ale ponieważ chcemy, aby było to święto ogólnoludzkie, i aby cały świat szczerze się weselił i szczerze je obchodził razem z nami — należy przedstawić mu inną, profanoezoteryczną interpretację.

Co może więc stanowić sekretny, ezoteryczny sens owego święta? Dzień 8 Marca to nie jest po prostu Dzień Kobiet, to oficjalnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet”. Jak powszechnie wiadomo, kobiety żyją we wszystkich państwach. Jest również wiadome, że w ostatnich latach 8 Marca świętowano tylko w ZSRR. Dlaczego kobiety w innych krajach nie obchodziły tego święta? Odpowiedź jest prosta: to nie był Dzień Kobiet jako kobiet. W tym dniu należało chwalić kobiety z określonymi cechami. I cechy te, jakimś sposobem, nie były zbyt cenione w innych krajach.

Przyczyna tej obcości jest oczywista: 8 Marca nie był Dniem Kobiet, lecz Dniem Kobiet-Rewolucjonistek. U progu rewolucji, 7 marca 1917 r., Prawda pisała, że jest to „dzień kobiecej Międzynarodówki Robotniczej”, rzucając hasła: „Niech żyje kobieta! Niech żyje Międzynarodówka”. Dlatego też w tych państwach, gdzie rewolucyjna fala z początków XX w. załamała się, świętowanie Dnia Rewolucjonistki nie przyjęło się.

Zrozumiała jest chęć przedstawicieli ruchu rewolucyjnego, by mieć swoje święta zamiast tradycyjno-ludowych, cerkiewnych i państwowych. Zrozumiałe jest pragnienie, by jeszcze raz przypomnieć i uczcić swoich towarzyszy walki czy wielkich poprzedników. Całkiem rozumna i efektywna była idea, by wciągnąć do rewolucyjnej walki nie tylko pracujących mężczyzn, ale i kobiety, dając im swój ruch, swoje hasła i swoje święto.

Dlaczego jednak dniem, w którym rewolucjonistki powinny wychodzić na ulice, protestować przeciwko obecnemu dyskryminowaniu ich przez prawo oraz wyrażać swoje zdecydowane przekonanie o nadchodzącej emancypacji, został wyznaczony właśnie 8 marca? Czy ktoś z liderów ruchu urodził się tego dnia? Czy zwolnili wówczas kogoś z pracy? A może wsadzili kogoś do więzienia? Odpowiedzi brak.

Oznacza to, że motywy takiej decyzji nie były ani socjalne, ani historyczne, ani publiczne. Coś osobistego musiało kojarzyć się twórcom owego święta z tą datą. Tylko co? Co było drogiego w takim dniu dla liderów europejskiego ruchu rewolucyjnego na przełomie wieków?

Skoro motywy były osobiste, to znaczy, że trzeba przyjrzeć się osobistościom. Znamy ten rząd portretów jeszcze z czasów młodości. Dopiero niedawno jednak pozwoliliśmy sobie zauważyć, że poglądy owych koryfeuszy i bohaterów kształtowała nie tylko przynależność do partii rewolucyjnej i oddanie ideom Międzynarodówki. Posiadali oni jeszcze pochodzenie etniczne. Międzynarodówka, jak się okazuje, miała w dużej mierze charakter monoetniczny. Jest to fakt, bez którego niemożliwa jest dziś poważna dyskusja na temat historii ruchu rewolucyjnego w Europie na przełomie XIX

i XX w. Bardzo wielu jego przedstawicieli było bowiem pochodzenia żydowskiego.

Wspomniawszy tę okoliczność, spróbujmy poznać świat tych ludzi. Wyobraźcie sobie siebie na miejscu, powiedzmy, Klary Zetkin. Oto przychodzi wam do głowy wspaniała idea, by stworzyć żeński oddział rewolucyjny i wykorzystać kobiecą energię do walki z „eksploratorami”. Dla konsolidacji tego ruchu i dla propagandy potrzebny jest wam symboliczny dzień, który byłby Dniem Kobiety-Rewolucjonistki. Jaki dzień może mieć takie znaczenie?

Rewolucja, jak wiadomo, żyje patosem religijnym. Sama jest mitem, a dla mitu charakterystyczne jest myślenie precedensami. Obecne działanie powinno przywołać jakiś wzór, archetyp, który po raz pierwszy objawił się światu w mitologicznie nasyconych „onych czasach”. Trzeba naśladować wzór. Mitotwórczy instynkt rewolucji żąda sformułowania następującego pytania: czy były w historii kobiety, które podrywały naród do walki z tyranem i odnosiły sukces?

Kiedy Niemiec, Francuz czy Anglik usłyszy takie pytanie, odpowie od razu: Joanna d'Arc. Ale Klara Zetkin była Żydówką. I dla niej całkiem oczywiste i zrozumiałe były skojarzenia z historią jej ojczystego narodu. W tej historii zaś istniała podobna figura — Estera.

Przed wiekami uratowała ona swój naród przed tyranem. Pamięć o tych wydaleniach przetrwała stulecia. Nie tylko na stronicach Biblii. Esterze poświęcone jest corocznie, najweselsze święto narodu żydowskiego — Święto Purim. Obchodzone jest ono akurat na przełomie zimy i wiosny (u Żydów zachował się kalendarz księżycowy, dlatego czas świętowania Purim jest ruchomy w stosunku do naszego słonecznego kalendarza, niemal tak samo, jak ruchomy wobec niego jest czas świętowania prawosławnej Wielkanocy). Być może w tym roku, kiedy postanowiono za-inauguirować Międzynarodowy Dzień Kobiet, Święto Purim przypadło 8 marca.

Zmieniać co roku datę Dnia Kobiety-Rewolucjonistki byłoby niewygodnie. Stałoby się zbyt oczywiste, że obchodzony jest jedynie Purim. Dlatego zdecydowano się oddzielić Dzień Kobiety-Niszczycielki od Święta Purim, zadeklarować go 8 marca i obchodzić uroczystie, niezależnie od księżycowych cykli, wzywając wszystkie narody ziemi do głoszenia chwały Wielkiej Wojownicze. Wzywając je do świętowania nowego Purim.

Zamysł ten pozostałby jedynie zgrabnym dowcipem, gdyby Święto Purim było normalnym świętem, takim jak chociażby Święto Zbiorów, czyli Dożynki Purim jest jednak wyjątkowe. Bodajże u żadnego ze współczesnych narodów nie znajdziemy święta poświęconego wydarzeniu podobnego rodzaju. Nie jest to święto religijne. Tak przynajmniej utrzymuje Encyklopedia Żydowska, podkreślając, że jest ono „nie związane ani ze świątynią, ani z jakimkolwiek wydarzeniem religijnym”.

Zakończył się okres babilońskiej niewoli Żydów. Ci, którzy chcieli, mogli powrócić do Jerozolimy. Okazało się wówczas, że tych, którzy pragną wrócić do ojczyzny, jest o wiele mniej niż można się było spodziewać, zwłaszcza jeżeli pamiętało się o wszystkich poprzedzających wyzwolenie płaczach i żądaniach (z przekłętego „wzięcia narodów”, czyli Rosji, wyjechało po otwarciu granic do Izraela znacznie mniej Żydów niż przewidywali to liderzy ruchu syjonistycznego). Wielu bowiem w stolicy światowego imperium (jakim był wówczas Babilon) całkiem nieźle radziło sobie w interesach. Spora

liczba Żydów nie zamierzała porzucić domów zasiedlanych przez dziesięciolecia, zrywać zwyczajowych więzi, handlowych kontaktów, tracić stałą klientelę. Tysiące żydowskich rodzin zostało, by żyć w miastach perskiego imperium, i to bynajmniej nie w warunkach niewolniczych.

Ta sytuacja z czasem zaczęła wprowadzać w zdumienie samych Persów. Rozglądając się wokół, przestawali rozumieć: kto kogo zawojował? Czy Persowie zdobyli Jerozolimę (nie było ich tam wielu), czy Żydzi opanowali Babilon (było ich tu wielu)? Jak to zwykle bywa w podobnych sytuacjach, ostatnim argumentem władzy, która czuje zagrożenie dla swoich interesów i stara się mu zapobiec, pozostają „struktury siłowe”. I oto podobnie jak Kriuczuk donosił Gorbaczowowi o „agentach wpływu”, tak perski minister obrony Haman zwrócił się do króla Kserksesa (wydarzenia mają miejsce około czterysta osiemdziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa) i podzielił się z nim swoimi gorzkimi spostrzeżeniami.

Jak już wspomniałem, czasy nie były wówczas jeszcze ewangeliczne, a moralność daleka od chrześcijańskiej. Reakcja Kserksesa była zdecydowanie pogańska: wyróżnić wszystkich Żydów. O planach Kserksesa dowiedziała się jego żona Estera. Król nie wiedział nic o jej narodowości. W momencie uniesienia i zachwytów, Estera wyciągnęła od małżonka wyznania i obietnice będące odzewem na słowa: czy mnie kochasz? To znaczy, że kochasz tych, których ja kocham? To znaczy, że kochasz mój naród? To znaczy, że nienawidzisz tych, którzy nienawidzą mnie?

Znaczy, że nienawidzisz tych, którzy nienawidzą moich przyjaciół i krewnych? Znaczy, że nienawidzisz tych, którzy nienawidzą mój naród? A więc daj wyraz swej nienawiści! Zgładź moich wrogów, których uważasz także za swoich!

I Kserkses, bez głębszego rozmyślania odpowiadający twierdząco na te wszystkie pytania, ze zdziwieniem skonstatował, że zgodził się unicestwić wszystkich wrogów znienawidzonego przez siebie narodu żydowskiego.

W konsekwencji w trzynastym dniu miesiąca Adar (ten miesiąc żydowskiego kalendarza przypada na koniec lutego-początek marca) do wszystkich miast królestwa przyszło rozporządzenie dotyczące pogromów. Wszystko gotowe było do masakry Żydów. Pośłańcy przywieźli jednak zupełnie inny rozkaz. Okazało się, że król pozwolił Esterze i jej kuzynowi Mardocheuszowi sformułować treść dekretu o zbliżających się pogromach, mówiąc: „Wy zaś, jeśli wam się wyda to słuszne, napiszcie w sprawie Żydów, w imieniu króla, i zapieczętujcie sygnetem”. [...] I zawołano pisarzy królewskich [...] i napisano według tego wszystkiego, co rozkazał Mardocheusz, [...] do stu dwudziestu państw. I napisał w imieniu króla Aswerusa [Kserksesa] pismo, że król pozwala Żydom, mieszkającym w poszczególnych miastach zgromadzić się i stanąć w obronie swojego życia, aby mogli wytracić i wymordować, i wygubić wszystkich zbrojnych swoich wrogów wśród ludów i państw wraz z ich niemowlętami i kobietami, a także aby zabrali ich majątność” (Est 8,8-11).

W przeciągu dwóch dni „wszyscy książęta państw, satrapowie i namiestnicy, i zarządcy spraw króla podtrzymywali Żydów [...]. Tak pokonali Żydzi wszystkich swoich wrogów przez uderzenie mieczem, przez zabójstwa i zagładę, i zrobili z nienawidzącymi ich wszystko, co chcieli” (Est 9,3-5). Hamana i dziesięciu jego synów powieszono. (Księgi

talmudyczne przytaczają następujący szczegół: Pan spytał drzewa, które z nich pragnie być zaszczycone, żeby na nim powieszono wroga Żydów. Najlepiej ze wszystkich odpowiedziała tarnina: „Jestem najbardziej niegodnym drzewem, gdyż tylko sprawiam ból tym, którzy dotykają mnie. Ten człowiek także sprawił sporo bólu ludziom; dlatego bardziej od innych nadaję się dla niego”. Jeśli ta opowieść przypadłaby na czasy przedchrześcijańskie, byłaby jedynie sympatyczną bajką. Ale po Ewangelii wszelkie wzmianki o tarninie w religijnym kontekście nie mogą już obejść się bez skojarzeń z cierniową koroną Zbawiciela. Ta opowieść otwarcie liczy na wywołanie skojarzeń: powieszony Haman — powieszony Nazarejczyk; tarnina tracąca Hamana — cierni torturujący Nazarejczyka. Pierwsze wydarzenie, ukaranie grzesznika miało miejsce z woli Bożej, a więc drugie też należy odebrać w ten sam sposób...) Zgładzono 75 tysięcy Persów, elitę kraju, każdego, kto był potencjalnym przeciwnikiem. Los perskiego imperium był przesądzony.

Nie piszę teraz rozprawy teologicznej, nie zajmuję się tutaj komentowaniem i apologią Starego Testamentu. Nie wypowiem ani jednego słowa osądu pod adresem osób obecnych w Świętej Historii. Pragnę zauważyć jedynie, że w hebrajskim tekście Księgi Estery brak wzmianek o Słowie Bożym. To jest opowieść historyczna, a nie Boże objawienie. (Ojciec Solomona Lurie, autora książki Antysemityzm w starożytnym świecie pisze do syna, że „Księga Estery to wielce drażniący i słaby literacko utwór”.) Moje zdziwienie dotyczy czego innego: jak można kilka tysiącleci później świętować wydarzenia tamtego dnia? Czy jest drugi naród na ziemi, który weseląc się świętuje dzień świadomych, bezkarnych, masowych zbrodni? Rozumiem święto na cześć wojennego zwycięstwa. Po otwartym i ryzykownym starciu — dzień triumfu — to męskie i uczciwe święto. Ale jak świętować dzień pogromu? Jak świętować dzień masakry tysięcy dzieci? I jak można pisać o „wesołym Świącie Purim”?

A jest to święto bardzo wesołe. Jedynie w tym dniu trzeźwy i pedantyczny Talmud zaleca upijać się: „Po południu jedzą świąteczny pokarm i piją trunki alkoholowe aż do momentu, kiedy przestają rozróżniać słowa „przeklęty Haman” i „błogosławiony Mordechaj”. Jak pisze Encyklopedia Żydowska, świąteczne dania obfitują w pierogi z poetycką nazwą „uszy Hamana”. Mówi się, że są to znane nam wszystkim pierogi-przekładańce z mięsem w środku. Jaki miły rodzinny obrazek: rodzic, nie rozróżniający już imienia Hamana od imienia Mardocheusza, proponuje synkowi: „Kochanie, czy nie masz jeszcze ochoty na ciało naszego wroga?”

I to święto czczone jest jako jedno z największych. Wśród mędrców talmudycznych „krąży nawet opinia, że kiedy wszystkie księgi proroków i hagiografów pójdą w niepamięć, Księga Estery wbrew temu nie będzie zapomniana, a Święto Purim nie przestanie być obchodzone”.

Czy nie jest więc bezpodstawne przypuszczenie, że w świadomości żydowskich liderów Międzynarodówki, kobiecy ruch rewolucyjny kojarzył się z imieniem Estery, a 8 marca wybrano ze względu na siłę przyzwyczajenia, jakim było obchodzenie w tych dniach uroczystości rodzinnego Świąta Purim?

Międzynarodówka stawiała sobie cele międzynarodowe, planetarne. Jej działacze mieli wiele do powiedzenia innym narodom. Purim to święto pogromu wrogów. A kim są

wrogowie dla wyznawców judaizmu? Czy są nimi tylko współplemieńcy nieszczęsnego Hamana? W średniowiecznej Dyspucie Nachmanidesa Żyd komentuje psalm: „Rzekł Pan do Pana mego: „Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy”; Żyd zgadza się, że mowa tu o Mesjaszu. I wyjaśnia: „Tak więc Bóg będzie pomagać mesjaszowi aż do chwili, kiedy nie położy wszystkich narodów u podnóża nóg jego, ponieważ wszystkie one to jego wrogowie — one jego ciemiężą, one odrzucają jego przyjsięcie i władzę, a niektóre z nich stworzyły innego mesjasza”. Tak więc w dziejach myśli żydowskiej istnieje nurt, który twierdzi, że wszystkie narody są wrogami Żydów. Wydarzenia Purim przypominają, jak należy postępować z wrogami. W tym właśnie zawiera się potworność tego „wesołego święta”: z pokolenia na pokolenie odtwarza ono wzór postępowania z tymi, których Żydzi któregoś dnia uznają za swojego wroga. Nie ma historii, nie ma postępu. Nie ma wzrostu duchowej i moralnej świadomości. Starotestamentowa żądza krwi nie została przemieniona. Te normy pozostają żywe do dnia dzisiejszego. Archetyp nie zmienił się. On wciąż postrzegany jest jako wzorzec godny odtwarzania (na razie w wymiarze rytualno-symbolicznym, ale w razie czego — także rzeczywistym: zauważmy, że zbrodniarze hitlerowscy, którzy zostali skazani na śmierć — jak najbardziej słusznie! — byli straceni nie przez rozstrzelanie, ale przez powieszenie).

Pozostaje nam jeszcze przypomnieć, że dojście Międzynarodówki do władzy w Rosji związane było ze zmianą kalendarza, oraz zapytać: kiedy świętowano dzień, obecnie nazywany „8 Marca”, w rewolucyjnych kręgach przedrewolucyjnej Rosji? Okazuje się, że 8 Marca, według nowego kalendarza, to 23 luty, według starego. Oto odpowiedź dlaczego „dzień mężczyzn” i „dzień kobiet” są niedaleko od siebie [23 lutego w ZSRR, obecnie w Rosji, obchodzony jest „dzień mężczyzn” — przyp. red.]. Kiedy europejscy bracia z Międzynarodówki obchodzili 8 Marca, w Rosji ten dzień przypadał na 23 lutego. Później kalendarz zmieniono, ale odruch, by świętować coś rewolucyjnego 23 lutego, pozostał. Data już była. W zasadzie (biorąc pod uwagę ruchomy charakter Purim) jest to data ani lepsza, ani gorsza niż 8 marca. Ale trzeba było znaleźć parawan i dla niej. Po kilku latach stworzenie mitu stało się faktem: „Dzień Armii Czerwonej”. Pamięć o pierwszym starciu i pierwszym zwycięstwie.

To jednak tylko mit. Dnia 23 lutego 1918 r. nie było jeszcze Armii Czerwonej i jej zwycięstw. Gazety z końca lutego 1918 r. nie zawierają żadnych triumfalnych relacji. Lutowe gazety z 1919 r. też nie radują się z powodu pierwszej rocznicy „wielkiego zwycięstwa”. Dopiero w 1922 r. 23 luty zostaje ogłoszony „Dniem Armii Czerwonej”. Jednak jeszcze na rok przed 23 lutym 1918 r. Prawda (z dnia 7 marca 1917 r. w artykule Wielki dzień) pisze o tym, że 23 luty to dzień świąteczny: „Na długo przed wojną Międzynarodówka proletariacka uznała 23 luty za dzień międzynarodowego święta kobiet”. Wymyślenie przykrywkę dla świętowania w dniu 23 lutego potrzebne było również dlatego, że właśnie 23 lutego 1917 r. zaczęła się „rewolucja lutowa”. Ponieważ bolszewicy nie odegrali w niej znaczącej roli, to jednak — pomimo, że ją zaakceptowali, oddając jej zasługi — trzeba było dniu „obalenia samowładztwa” (zachowując jego świąteczność) nadać inną nazwę. Stał się on „Dniem Armii Czerwonej”.

W ten sposób tradycja obchodzenia Purim przywiodła do ustanowienia święta kobiet 8 marca. Rewolucyjny Dzień Kobiet połączono z rozruchami rzekomo głodujących mieszkanki Piotrogradu 23 lutego 1917 r. Upadek Imperium Rosyjskiego zbiegł się z rozgromieniem królestwa Persów. Od Święta Purim 1917 r. w Rosji zapachniało pogromem — pogromem kultury rosyjskiej... Tak więc sowieckie składanie życzeń

z okazji 8 Marca (tak samo jak 23 lutego) — to na dodatek składanie życzeń z okazji „wybawienia” od „caratu”. Ale dla prawosławnych składanie życzeń z okazji takiego święta to już nie pokora, ale sadomasochizm.

I jeszcze coś: jedyne wydarzenie wojenne mające miejsce 23 lutego 1918 r. to decyzja rządu bolszewickiego o przyjęciu warunków pokoju w Brześciu. Jest to dzień kapitulacji Rosji w pierwszej wojnie światowej. Kapitulacji, zgodnej z wolą Międzynarodówki, która głosiła obrócenie „wojny imperialistycznej w wojnę domową”. Trudno znaleźć bardziej hańbiący dzień w wojennej historii Rosji (w tym także Związku Sowieckiego). I to, że dzień ten nazywany jest dziś „Dniem Obrońcy Ojczyzny”, stanowi jeszcze jedno szyderstwo.

W ogóle bardzo zajmujące jest wysłuchiwanie aluzji, które „inicjowani” w tajemnicę Purim wygłaszają w towarzystwie osób traktowanych jako niewtajemniczone. Na przykład w 1994 r. w Moskwie otwarto sklep koszernej żywności. Główny „antyfaszysta” Moskwy, deputowany moskiewskiej dumy miejskiej Jewgienij Proszeczkina, występując na ceremonii otwarcia tego sklepu — cytuję za gazetą Siewodnia z 30 czerwca 1994 r. — „wzniósł toast za zwiększenie roli przedwzięć handlowych w rozwoju stosunków polityczno-narodowych. A propos, w swoim czasie osobiście i wielce podniosła rolę odegrały w nich olejki, którymi nacierane było ciało biblijnej heroini Estery, żony perskiego króla Kserksesa”. Jaki wyrafinowany humor! [...] Według informacji w menu prezentowano danie pod nazwą „uszy Hamana”...

Rozumiem, że wobec zaprezentowanych wyżej rozważań najłatwiej byłoby się uchylić, przypinając im etykietę: „antysemityzm”. Będzie to jednak nieprawda. Nie jestem antysemitą. Do dziś podpisuję się pod swoim artykułem z Jewnejkiej Gaziety (1/1992) Antysemityzm to grzech. Grzechem jest każda nienawiść, w tym także etniczna. Jeśli Żydowski Kongres Narodowy i telewizja NTV pozwalają sobie niedobrym okiem spoglądać na nasze Ewangelie, to i ja uznałem za dopuszczalne spojrzeć na dzieje Purim w taki sposób, by nie wyglądać ostrych kantów. Tak więc niniejszy mój tekst można traktować jako odpowiedź na „ostatnie kuszenie” NTV [aluzja do wyemitowania przez telewizję NTV na początku 1998 r., mimo głośnych protestów Patriarchy Moskiewskiego, filmu Martina Scorsese „Ostatnie kuszenie Chrystusa”; właścicielem stacji jest multimiliarder i magnat prasowy, przewodniczący Wspólnoty Niepodległych Państw, Borys Bieriezowski, obywatel Rosji i Izraela — przyp. red.].

A przyczyna mojego braku życzliwości wobec 8 Marca jest o wiele bardziej prozaiczna: po prostu od dzieciństwa nie cierpialem 8 Marca. Kiedy zostałem człowiekiem Cerkwi, polubiłem „prawosławny Dzień Kobiet” — „Niedzielę Żon Niosących Pokój”, obchodzoną w każdą trzecią niedzielę po Wielkanocy (w tym roku 3 maja). Tak więc niniejszy artykuł napisałem nie po to, żeby ktoś zaczął gorzej odnosić się do Klary Zetkin i jej narodu, ale dlatego, aby wrócił szacunek do naszych, prawosławnych tradycji. Po to, by i w naszym, rosyjskim domu było święto.

P. S. Ponieważ często mam możliwość polemizować z okultystami, nie mogę nie skorzystać z okazji, by wskazać na nić, która wiąże żydowski Purim i ezoteryków oczekujących „Ery Wodnika”.

Astrologowie obecną epokę nazywają „Erą Ryb”. Zaczęła się ona około Narodzin Chrystusa i zakończy się na początku XXI stulecia. Ryba to wczesnochrześcijański symbol (po grecku słowo „ryba” może być rozszyfrowane jako złączenie pierwszych liter zwrotu „Jezus Chrystus Syn Boży Zbawiciel”). Dlatego „epokę Ryb” okultyści objaśniają jako czas triumfu chrześcijaństwa i, odpowiednio do tego, czas magicznego „nieuctwa” niesprzyjający „ezoterykom”. Z nadejściem „Ery Wodnika” związane są nadzieje na rozkwit okultystyczno-magicznych zdolności. Talmudyczna literatura solidaryzuje się z okultystami w przekonaniu, że znak Ryb nie jest sprzyjający dla Żydów. Mówi ona, że Haman był astrologiem i wybierając czas prześladowań narodu żydowskiego, skierował swą uwagę ku tablicom astrologicznym. Jak pisze Encyklopedia Żydowska: „Jednakoż każdy miesiąc okazywał się dla Żydów sprzyjający: tak więc Nisan sprzyjał Żydom ze względu na paschalne składanie ofiar; Ijar — z powodu małej Paschy, Siwan — gdyż w owym miesiącu nastąpiło obdarowanie Torą itd. Ale kiedy Haman doszedł do Adar, to odkrył, że znajduje się on w zodiakalnym znaku Ryb i rzekł: „Teraz będę w stanie połknąć ich, podobnie jak ryby, połykające jedna drugą”. To talmudyczne opowiadanie powstało już w epoce chrześcijańskiej i w świadomości jego autorów oraz słuchaczy, na przestrzeni wieków, wyraźnie kojarzyło się ono z „czasem Ryb”, czyli z epoką panowania chrześcijan. Kwestii wpływu judaizmu na europejski okultyzm nie będę poruszał. Ale współbrzmienie odczuć oraz idei nie ulega wątpliwości. I tam, i tu występuje skojarzenie: ryby — chrześcijanie — zło.

Diakon ANDRIEJ KURAJEW

Tłumaczył: FILIP MEMCHES

Odczyt wygłoszony 6 marca 1998 r. w Domu Kultury „Meridian” w Moskwie